

Stanisław Eile

Tradycje kieleckie w twórczości Stefana Żeromskiego

Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego 3, 355-384

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW EILE

TRADYCJE KIELECKIE W TWÓRCZOŚCI STEFANA ŻEROMSKIEGO

1

Wcale nie jest dziełem przypadku, że kiedy szukamy w przeszłości wybitnych i autentycznych twórców, którzy nie zmyślali niczego, lecz woleli opierać się na czymś danym, najchętniej na otaczającej ich rzeczywistości, znajdujemy nazwiska wielkie i największe, podczas gdy przeciwnie, szukając w dziejach literatury wielkich „wynałazców”, spotykamy nie najwybitniejsze nazwiska¹.

Przytoczoną powyżej opinię Tomasza Manna można zastosować do twórczości Żeromskiego. Należy on do pisarzy, u których krąg własnych spostrzeżeń i doświadczeń życiowych określa tematykę dzieł literackich. Badacze twórczości autora *Syzyfowych prac* niejednokrotnie zwracali uwagę, że zarówno realizm jego utworów, jak postaci i wątki fabularne, były zaczerpnięte z poznanego bezpośrednio świata i przeżyć osobistych. Żeromski, przeciwnie niż np. B. Prus², niechętnie wprowadzał do swych utworów regiony geograficzne i środowiska, z którymi nie miał okazji zapoznać się osobiście³. Nawet w utworach historycznych, gdzie siłą rzeczy studia nad dokumentami musiały zastąpić autopsję, najchętniej umieszczał akcję w okolicach sobie znanych, wykorzystywał fakty i podania rodzinne, zasłyszane w dzieciństwie. Zdecydowały o tym zarówno doświadczenia powieści realistycznej i naturalistycznej XIX w., jak i wrodzone predyspozycje twórcze pisarza. Z lektury dzienników i listów Żeromskiego wiadomo, że w formowaniu się jego poglądów na literaturę ważną rolę odegrali zwłaszcza wielcy pisarze rosyjscy i francuscy. Żeromski czytywał z upodobaniem Tołstoja, Turgeniewa, Maupassanta, a Flaubert był dla niego do śmierci autorytetem literackim. Z drugiej strony jego talent pisarski nie polegał na umiejętności komponowania fascynującej fabuły i niezwykłych wydarzeń, co było np. cechą twórczości Sienkiewicza. Autor *Ludzi bezdomnych* czuł się najlepiej wśród spraw codziennych, a na

¹ T. Mann *Bilse i ja* [w:] *Eseje*, Warszawa 1964, s. 60.

² Wiadomo, że autor *Faraona* nigdy nie był w Egipcie, a Paryż poznał dopiero po napisaniu *Lalki*.

³ Do wyjątków należą rozdziały *Popiołów* umiejscowione w Hiszpanii. Należy jednak pamiętać, że krajobraz śródziemnomorski znany był pisarzowi z Włoch.

bohatera swoich utworów wybierał przedstawicielei najpopularniejszych wówczas zawodów i zajęć inteligenckich: lekarzy, inżynierów, działaczy społecznych. Gdy wprowadzał do swych utworów elementy sensacyjne (np. w *Dziejach grzechu*), ulegając, być może, gustom masowego odbiorcy, nie stawały się one zazwyczaj sukcesami artystycznymi. Warto jeszcze dodać, że nawet tzw. „cudowne” wynalazki (np. ogień Dana w *Róży*, samolot Rozłuckiego w *Urodzie życia*) miały podkład autentyczny.

Utrwalone lekturą wielkich realistów XIX w. predyspozycje twórcze Żeromskiego nie mogłyby się wszelako rozwijać, gdyby nie bogate doświadczenia życiowe, które uformowały zakres wiedzy pisarza. Zubożały dworek rodziców, gimnazjum kieleckie, nędza w czasie studiów weterynaryjnych w Warszawie, tułaczka guwernera po dworach ziemiańskich, praca bibliotekarza w Raperswilu, działalność społeczna w Nałęczowie, wyjazdy zagraniczne — to były stopnie poznawania świata. Żeromski swoje własne spostrzeżenia cenił zresztą wyżej od szkół i teorii literackich. Może nie bez przesady pisał w 1888 r.:

Pojęcia moje o sztuce wzrastają i krystalizują się w trwałe zasady równocześnie z obserwowaniem życia wiejskiego. Nie książkowe zasady krytyczne, nie teorie estetyczne Brandesa, Taine'a, Paula Bourgeta, Turgieniewa i Zoli wyrobiły we mnie zasady realizmu — lecz obserwacja jedynie⁴.

Wszelako, jak dowodził w cytowanej rozprawie Mann, nie jest istotne, czy pisarz zmyślił, czy przejął wątki swoich utworów z innych dzieł literackich lub z realnej rzeczywistości; „dopiero wyposażenie danego motywu w duszę, przeniknięcie i napełnienie go tym, co należy do indywidualności pisarza, czyni ten motyw jego własnością”⁵. Żeromski zdawał sobie z tego doskonale sprawę i niezależnie od długu, jaki zaciągnął wobec otaczającego świata, umiał zazwyczaj zaobserwowanym lub usłyszanym wydarzeniom autentycznym nadawać piętno osobiste i sens ogólny, zgodny z własnymi założeniami światopoglądowymi. Nie lubił też, gdy doszukiwano się bezpośredniego związku między fikcją literacką i modelami z rzeczywistości. Zbyt dosłowne rozumienie związku jego dzieł z pierwowzorami żywymi stawało się niekiedy nawet źródłem nieuzasadnionych pretensji ze strony zainteresowanych⁶.

Nie jest zresztą rzeczą najistotniejszą, ile i jakie pierwowzory miał Judym. Ważny dla metody pisarskiej Żeromskiego jest fakt, że taki pospolity na pozór konflikt między młodym, zapalonym lekarzem a „starymi” z dyrekcji uzdrowiska Cisy został przedstawiony z niezwykłą siłą wyrazu, a sam bohater,

⁴ S. Żeromski *Dzienniki*, t. III, Warszawa 1956, s. 140. Ze względu na fakt, że II wydanie *Dzienników* nie zostało zakończone, z wyjątkiem przyp. 80 powołujemy się na wydanie I.

⁵ T. Mann, op. cit., s. 61.

⁶ Po ogłoszeniu *Ludzi bezdomnych* kuracjusze wybierający się do Nałęczowa mówili, że jadą do Cisów. Zarząd uzdrowiska miał za to pretensje do pisarza, obwiniając go, że złą reklamę wystawił miejscowości. Wówczas Żeromski pono publicznie oświadczył, że Cisy nie są Nałęczowem. *Echa leśne* spowodowały protesty ze strony Adama Ostrowskiego, który w generale Rozłuckim rozpoznał własnego ojca i oskarżył pisarza, że ubliżył jego pamięci. (Korespondencję w tej sprawie zamieściła „Radostowa”, 1938, s. 46).

syn szewca z niepokonanym ciągle kompleksem niższości, skojarzył się współczesnym z Konradem Wallenrodem.

Romantyczne tradycje, które współistniały zawsze z naturalistyczną wiernością dla szczegółów i pasją poznawczą, nadały dorobkowi Żeromskiego to specyficzne piętno, bez którego nie byłby w świadomości odbiorców tym, kim jest. Nie byłby Żeromskim również bez właściwej sobie szaty stylistycznej, tak dzisiaj różnorodnie przyjmowanej, która nadawała obserwacjom pisarza specyficzne i niepowtarzalne piętno osobowości. O tym wszystkim należy pamiętać, gdy się pisze o jego umiejętności transponowania obserwacji życiowych na świat wizji literackich.

Niejednokrotnie pisano o literackich portretach autentycznych miast i krajobrazów, postaci i dzieł sztuki, które pod swoimi lub fikcyjnymi nazwami przewijały się przez dzieła Żeromskiego. Ziemia kielecka, Tatry, Warszawa, Nałęczów, polskie Wybrzeże, Włochy, Paryż — to tylko najczęściej opisywane ośrodki. Wśród nich właśnie Kieleccyzna zasługuje na specjalne wyróżnienie. Tutaj urodził się i uczęszczał do szkół autor *Szyfowych prac*, tutaj skrytykowały się po raz pierwszy jego poglądy społeczne i literackie.

Świat „gór domowych” był mu zawsze drogi, nawet wówczas, gdy miał okazję oglądać znacznie wspanialsze twory przyrody, jak Tatry lub Alpy. W czasie podróży z Krakowa do Zakopanego w 1892 r. pisał do narzeczonej, że bardzo lubi okolice podkarpackie, gdyż przypominają rodzinne Góry Świętokrzyskie, zaś podczas pobytu w Raperswilu miał malować w wolnych chwilach ulubione pejzaże stron ojczystych. Wspomnienia dzieciństwa, jak świadczy *Puszcza jodłowa*, do śmierci pozostały świeże.

Pisząc o doświadczeniach kieleckich w twórczości Żeromskiego mamy na uwadze nie tylko wprowadzone realia regionalne, lecz również ten zasób wiedzy pisarskiej, który uzyskał on, jako syn ziemi kieleckiej. Późniejszy pobyt w Warszawie, Nałęczowie, Zakopanem i podróże zagraniczne nie podważyły wagi pierwszych spostrzeżeń.

2

Realia ziemi rodzinnej są u Żeromskiego tak częste, że temat pozostanie długo otwarty dla miłośników tego rodzaju zestawień. Należy przyznać, iż pomimo ważkości spostrzeżeń społecznych na wsi kieleckiej, właśnie ulubione motywy regionalne najlepiej świadczą o jego dzielnicowej przynależności. Mamy już zresztą obszerną literaturę przedmiotu, zwłaszcza w odniesieniu do najbardziej kieleckiego utworu, *Szyfowych prac*⁷. W rozprawie niniejszej nie chodzi o dalsze wyliczenie zasobów kieleckich zapożyczeń pisarza, ale raczej o wykazanie, jak on z nich korzystał i w jakim stopniu stanowiły one trwałe składniki jego wyobraźni literackiej.

Kieleckie motywy w twórczości Żeromskiego są najczęściej znane czyteln-

⁷ Na uwagę zasługują następujące rozprawy: M. Dutkiewiczówna *Regionalizm kielecki w twórczości Żeromskiego*, „Radostowa”, 1937, nr 2—6; S. Frycz *Miasto Żeromskiego* [w:] *Pamiętnik Koła Kielczan*, Kielce 1937; W. Śledziński *Świat rzeczywisty i legenda w twórczości Żeromskiego*, „Kurier Literacko-Naukowy” (dodatek do „IKC”), 1936, nr 6, 9, 10; E. Zaremba *Obraz rzeczywistości kieleckiej w „Szyfowych pracach”*, „Radostowa”, 1938, nr 3/4.

nikom; każdy wie, że pod nazwami Klerykowa i Łżawca przedstawił Kielce, wielu zachwycało się znanym ustępem „ogary poszły w las”, niejeden słyszał zapewne o autentycznym rodowodzie wydarzeń z *Ech leśnych* i *Wiernej rzeki*.

Charakterystyczną cechą twórczości autora *Popiołów* jest ciągły nawrót do poznanych miejsc i faktów, ciągle powtarzanie motywów z nimi związanych. Należy podkreślić, że podobne zjawisko towarzyszy opisom ulubionych stanów psychicznych, sytuacji, a nawet znajduje odpowiednik w stylu, w którym, jak zauważył Adamczewski, występują „obsesje słownikowe”⁸. Elementy regionalne stanowią zatem tylko jeden ze składników specyficznego rytmu twórczości Żeromskiego⁹. Kielce, opisane najobszerniej w *Szyfowych pracach* i *Promieniu*, pojawiają się jeszcze w *Ludziach bezdomnych*, *Dziejach grzechu* i *Urodzie życia*. Ciekoty przedstawił pisarz jako Gawronki (*Szyfowe prace*), Niemrawe (*Promień*), Głogi (*Ludzie bezdomni*) i Wygnankę (*Popioły*). Tajne spotkania literacko-patriotyczne gimnazjalistów kieleckich, pokazane w *Szyfowych pracach*, pojawiają się jeszcze kilkanaście lat później jako zebrania uczniów ze stacji prof. Kozdroja w *Urodzie życia*. To samo można by powiedzieć o wielu innych miejscach, rzeczach, wydarzeniach. Najpraktyczniejsze jest jednak śledzenie ciągłości pewnych motywów regionalnych — zarejestrowanych przez doskonałą pamięć pisarza — na przykładach łatwo uchwytnych w zestawieniach porównawczych.

Przez całą twórczość Żeromskiego przewijają się obrazy polskiego dworku, traktowane z pewnym sentymentem, charakterystycznym dla całej ambiwalentnej postawy pisarza wobec tradycji szlacheckich. Wydaje się, że właśnie w tym przypadku zaciążyły najsilniej wspomnienia z dzieciństwa i młodości. Dworki podobne oglądał Żeromski odwiedzając krewnych i przyjaciół, zmieniając parokrotnie miejsce pracy w okresie guwernerki. *Dzienniki* są pod tym względem nieocenionym dokumentem. Przy bliższej obserwacji nasuwa się wszelako wniosek, że najczęściej powtarzany wariant przypomina obraz domostwa Żeromskich w Ciekotach. Co więcej, z tą siedzibą łączył autor postaci sobie sympatyczne, często reprezentantów postulowanej ideologii. W ten sposób sentyment, jaki zazwyczaj towarzyszył miejscom, był tylko jednym ze składników specyficznej atmosfery otaczającej bohaterów.

Dworek ciekocki poznajemy w *Dziennikach*. Są to wrażenia ucznia gimnazjum kieleckiego, który bawi w domu w czasie wakacji i wieczorem wychodzi nad znajdującą się koło dworku staw:

Słońce zaszło już dawno. Księżyc kąpie się w wodzie. Kontury dworku naszego tak się cudownie, otulone w lip ramiona, od zachodniego słońca odbijały, żem go nie

⁸ S. Adamczewski *Sztuka pisarska Żeromskiego*, Kraków 1949, s. 210 nn.

⁹ Rytm, jako element konstrukcyjny powieści, posiada swą literaturę. E. M. Forster w swym znanym dziele *Aspects of the Novel* (I wyd. 1927 r.) określa rytm jako powtarzanie z jednoczesnymi zmianami „repetition with variation”. Zagadnienie rozwinął C. K. Brown w rozprawie *Rhythm in the Novel* (wyd. II, London 1957). W przytoczonych pracach chodzi oczywiście o zjawisko wewnętrznych poszczególnych utworów. Występujące w całej twórczości predyspozycje Żeromskiego do powtórzeń badał w przytaczanym dziele S. Adamczewski. Pojęciem rytmu jako określeniem specyfiki twórczej Żeromskiego posłużył się S. Pigoń (*Rytm w twórczości S. Żeromskiego*, Kraków 1932), mając na myśli „regularne wzbieranie dwóch różnych typów podniety twórczej”, epickości i liryczności, optymizmu i pesymizmu.

poznał. Uczułem, jak bardzo miejsce to kocham, uczułem, że miłość do tego gniazda mojego jest niezmierną. Modrzew, mój ukochany modrzew, przedmiot moich zachwyłów, kołysał się tak poważnie, staw, w którym łagodnie siwo zarysowana odbijała się Łysica, ujęty w ramiona tatarakowych zarośli, nad którym stare wierzby i olbrzymie olchy w niebo strzelają, był tak cichy, kiedy niekiedy tylko pletwą ryby trącony, że zdał mi się jedną srebra bryłą, zwierciadłem odbijającym cuda natury. Dworek nasz biały odbił się w tym zwierciadle całkowicie z swym gankiem, tak prześlicznie dzikim obrośniętym winem, z swymi błyszczącymi oknami, z lipami, modrzewiem, wierzbnami i gruszą¹⁰.

W innym miejscu mamy nowe spostrzeżenia:

Jak mało teraz kwiatów w naszym ogródku przed oknami! Pomnę, ile ich było, gdy żyła moja matka... Ile astrów, ile balsamin, lewkonij, rezedy, bratków, lilij, georginij, róż i niezliczone innych mnóstwo... Wszystko to było tak cudowne, tak wonne! Wśród tych kwiatów stał nasz biały dworek, a w dworku wśród kwiatów, zapachów mieszkało nasze szczęście...¹¹

Można zapewne powiedzieć, że w Polsce było wiele podobnych dworków, ale fakt ten nie wyklucza cech specyficznych dla domostwa Żeromskich w Ciekotach, gdzie staw, otaczające wzgórza, lipy i pewne gatunki kwiatów tworzyły atmosferę tak drogą pisarzowi.

Do opisów najbliższych pierwowzorowi należy dwór Borowiczów w Gawronkach z *Syzyfowych prac*¹². Już na jednej z pierwszych stron powieści dworek pojawia się w otoczeniu lip, które u Żeromskiego są tak specyficznym składcikiem opisów, wzorowanych na ciekockich realiach, jak mickiewiczowskie topole dla Soplicowa. Mamy tutaj również inny element charakterystyczny: staw z wpływającym doń potokiem, położony tuż za ogrodem, „zarosły grzybieniem, tatarakiem, wysokimi sitami i rokiciną”. W porównaniu z innymi wariantami tego tematu rysami wyróżniającymi dom w Gawronkach będzie jednak dokładny opis wnętrza, starych mebli, portretów marszałków francuskich, Kościuszki, ks. Józefa. Zwraca również uwagę znany z *Dzienników smutek* z powodu zagłady pięknego ogródka, który po śmierci matki Żeromskiego (w *Syzyfowych pracach* Borowicza) stał dziki i opuszczony. Pamięć autora przywoła nawet jeden z gatunków kwiatów — rezedę. Natomiast w samych przeżyciach przebywającego na wakacjach Borowicza dwór odgrywa jednak jakby podrzędną rolę wobec uroku wędrowek i polowań ze strzelcem Nogą.

W następnych utworach występuje nowy motyw towarzyszący obrazom dworu: żal za zatraconym domem rodzinnym, uczucie, które posiadało również podkad autobiograficzny¹³. Raduski w *Promieniu* pokazuje znajomym ojczyzną wieś Niemrawe w momencie, gdy ona już od dawna należy do byłego

¹⁰ S. Żeromski *Dzienniki*, t. I, Warszawa 1953, s. 185.

¹¹ *Ibid.*, s. 186.

¹² S. Żeromski *Syzyfowe prace*, s. 6, 120—121 (wszystkie odsyłacze do dzieł Żeromskiego w niniejszej rozprawie dotyczą *Pism* pod red. S. Pigionia).

¹³ Zob. S. Żeromski *Dzienniki*, t. II, Warszawa 1954, także list do Oktawii Rodkiewiczowej z dn. 21 V 1892 [w:] S. Piółun-Noyszewski *Stefan Żeromski, dom, dzieciństwo i młodość*, Warszawa 1928, s. 269.

pachciarza. Uderza tu kontrast między zakochanym w krainie ojczystej bohaterem, który chciałby pokazać gościom „wszystkie piękności swoich stron”, a piąszczystym krajobrazem, „nie obfitującym w efekty”. Dla samego Raduskiego ziemia i rzeczy mają wartość wspomnień. Spoglądając na dwór w Niemrawem ujrzy on, podobnie jak Borowicz, ściany bielejące „między wysokimi lipami”, wspomniany w *Dziennikach* modrzew, „młyn i wielkie olchy zawieszane nad stawem”¹⁴.

Z podobnym nastawieniem co Raduski przyjeżdża do swych rodzinnych Głogów Joasia z *Ludzi bezdomnych*. Jej dwór także został sprzedany. To, co zobaczyła, jeszcze silniej niż w przytoczonych już przypadkach przypomina realia pierwowzoru. Mamy nieodłączny staw, otoczony tatarakiem i rokitą, lipy, modrzew i stary młyn za groblą. Joasia pamięta więcej; obserwując zniszczenia dokonane przez nowych właścicieli zauważy, że nad stawem wycięto wszelkie olchy, usunięto figurę św. Jana, upust na wodę zastąpiono śluzą — z gorzkim załem będzie obserwowała szkody w dawnym pięknym ogródku i użali się nad wydartym z ganku dzikim winem. Chyba w żadnym z utworów Żeromskiego spotkanie z opuszczonym dworem rodzinnym nie jest takie smutne; nigdzie proza rzeczywistości (stare graty i pierzyny w dawnym pokoju rodziców) nie kontrastuje tak silnie z lirycznym stosunkiem do opuszczonej ojcowizny¹⁵. Kontrast ten zwiększają jeszcze same nazwiska nowych właścicieli: Siapsio Jajko w *Promieniu* i Lejbuś Korybut w *Ludziach bezdomnych*¹⁶. Odczucie zagłady tego, co ukochane, a tym samym otoczone romantyczną aureolą piękna, było chyba u Żeromskiego równie silne, jak wrażliwość na krzywdę ludzką.

Kolejnym powtórzeniem motywu rodzinnego dworku jest Wygnanka w *Popiołach*. Rafał poznaje ją wówczas, gdy wypędzony z domu przez ojca spędza tu pewien okres czasu u chorego brata, Piotra. Wśród powtarzających się w takich wypadkach realiów, jak dwór otoczony lipami, podobne co w Ciekotach gatunki kwiatów w ogródku (balsamina, bratki, rezeda), olchy nad wodą, młyn — przede wszystkim narzucają się uwadze dwa piękne opisy stawu¹⁷. Pierwszy z nich, którym zachwycił się Adamczewski¹⁸, przedstawia staw wczesnym rankiem — drugi pokazuje obiekt w świetle księżyca. Cały ten szeroko rozbudowany obraz, w którym łączy się sugestywny opis refleksów świetlnych na wodzie z na pół fantastyczną, ożywioną florą i fauną, stanowi nastrojowy wstęp do lektury notatek zmarłego brata przez Rafała. Związek krajobrazu z przeżyciami bohatera, znana cecha pisarstwa Żeromskiego i zresztą całej epoki, zmienia czasami charakter powtarzających się realiów ciekockich. Czytamy np. w tym samym rozdziale:

Były tam czarne olchy nad wodą... Nie, nie olchy. Były czarne z krwawymi pniami przecucia nad wodą błękitną i ruchomą, zmienną i słabą, których widok rozdierał duszę smutkiem okrutnego rodzaju¹⁹.

¹⁴ S. Żeromski *Promień*, s. 112—113.

¹⁵ S. Żeromski *Ludzie bezdomni*, s. 200 n.

¹⁶ Nowy dzierzawca Ciekot nazywał się Zdzychowicz.

¹⁷ S. Żeromski *Popioły*, t. I, s. 136—164 passim.

¹⁸ S. Adamczewski, op. cit., s. 135—138.

¹⁹ S. Żeromski *Popioły*, t. I, s. 148.



Ruda Zajązkowska, miejsce, na którym stał dwór (mury stodoły widocznej na zdjęciu pochodzą z XIX wieku)

Taka transpozycja przeżyć bohaterów na motywy krajobrazowe to nie jedyna cecha wyróżniająca Wygnankę wśród innych bliźniaczych opisów. Czytelnika uderza urok, jakim otoczył pisarz schronienie obu wypędzonych z ojcowizny braci. Składa się nań zarówno tło zewnętrzne (baśniowo piękny staw, zapach lip i kwiatów), jak postać gospodarza dworu, darzonego szacunkiem przez ludność okoliczną.

W Niemrawem i Głogach wszystko psuła obecność obcych, pospolitych ludzi i zniszczenia przez nich dokonane. Nawet na dworku w Gawronkach znać było niszczący ząb czasu.

Podobny charakter co Wygnanka posiada dwór w Cierniach z *Urody życia*, dzierzawiony przez stryja Piotra Rozłuckiego, Michała. W intencjach pisarza miał on być uosobieniem uroków polszczyzny dla wynarodowionego oficera wojsk rosyjskich. Dlatego pojawia się w całym skromnym wdzięku wiejskiego dworku, odziedziczonym po Ciekotach. Staw, młyn i grobla, na której tłum „wielobarwnej młodzieży wiejskiej” obsiadł figurkę świętego — to tło dla prezentacji samego domostwa:

Dworek w Cierniach mały był, bielony, nieforemny, złamany w sobie. Ściany jego śnieżne widniały pod nawisłym czarnym dachem. Dzikie wino obrastało ganek. W tyle dworu rosły cztery lipy prastare, z boku grusza olbrzymia rozpościerała nad dachem konary²⁰.

²⁰ S. Żeromski, *Uroda życia*, s. 36.

Nie omieszkał dalej autor podkreślić, że wszędzie było czysto, schludnie, wspomniał o ulubionych kwiatach i „samotnym, wielkim modrzewiu”. Charakterystycznie reaguje na to wszystko Rozłucki. Odpowiadając na okolicznościowe pytanie kuzynki, czy jest głodny, mówi po prostu: „Nie! jestem zachwycony”. Nie trzeba udowadniać, że w całej walce polskość z naleciałościami rosyjskimi patriotyczna atmosfera dworku stryjowskiego, harmonijnie związana z jego wyglądem zewnętrznym, odgrywała ważną rolę.

Dworek ciekocki z nieodłącznymi rekwizytami pojawia się na koniec w *Chłodku*, z ostatniej powieści Żeromskiego²¹. Jak zwykle towarzyszy mu specyficzna atmosfera lirycznej wspólnoty z bohaterem. Cezary, który w towarzystwie Karoliny Szarłatowiczówny ogląda z grobli staw z młynem, nie może się oprzeć uczuciu, „że już to miejsce zna, już je widział niegdyś — że już tu był. Co więcej — [...] jakby za tym miejscem tęsknił latami”. I pomimo wyjaśnienia narratora, że za podobnym kątem tęskniła przez całe życie jego matka, pozostaje wrażenie, że bohater *Przedwiośnia* jest w tym swoim odczuciu sobowtórem Żeromskiego²².

Chłodek, poza ważkimi obserwacjami społecznymi, nie odegrał w życiu Baryki większej roli. Pisarzem prowentowym nie został. Jest to wszelako jeszcze jeden dowód, jak wspomnienia z dzieciństwa ciążyły stale na pamięci autora, odbijając się w twórczym literackim.

W porównaniu z dworkiem ciekockim, odtwarzanym wielokrotnie w powieściach, inne motywy zaczerpnięte z ziemi rodzinnej nie są tak częste, a w każdym razie nie tak łatwo rzucają się w oczy. Wśród nich na większą uwagę zasługują Góry Świętokrzyskie, zwłaszcza Łysica i najbliższe Ciekot „góry domowe”: Radostowa i Kamień. O nich pisał Żeromski w *Puszczy jodłowej*:

Przebiegam w marzeniu wyniosłe góry — Łysicę, Łysiec, Strawczaną, Bukową, Klonową, Stróżnę — góry moje domowe — Radostową i Kamień — oraz wszystkie dalekie siostrzyce. Nie ja to już, człowiek dzisiejszy, wciągam zdrowymi płucami tameczne powietrze, kryształ niewidzialny, niezmierzone, nieskazitelne, przeczyste dobro — zimne, nie skalane oddechem, zgnilizną, brudem, pyłem — lecz ktoś inny, kogo już dawno nie ma, młodzieniec, który niegdyś w wym jestestwie przebywał. Nieraz mi się wydaje, że go wcale nie było, że to po prostu jedna ze zmyślonych figur, które wynajdywać w nicości, tworzyć, kształtować i pokazywać ludziom za pomocą pisaniny było moją manią od dzieciństwa — że to Rafał albo inny jaki bujał niegdy tamoj po górach²³.

Te słowa, napisane niedługo przed śmiercią, nie odbiegają od zachwyków nad krajobrazem rodzinnym w dziennikach, w których młody uczeń gimnazjalny wyraża się o Kamieniu:

Poprzerzynana wązozami, porośla niezmiernie gęstym lasem brzożowym. Majestatycznie jest piękną!²⁴

²¹ S. Żeromski *Przedwiośnie*, s. 171—173.

²² Zwraca na to uwagę S. Adamczewski, op. cit., s. 135.

²³ S. Żeromski *Sen o szpadzie. Pomyłki i inne opowiadania*, s. 265.

²⁴ S. Żeromski *Dzienniki*, t. I, s. 187—188.

Nic więc dziwnego, że „góry domowe”, podobnie jak biały dworek nad stawem, są zawsze otaczane sentymentem. Szczególnie chętnie prowadzi pisarz swoich bohaterów drogą przez wąską dolinę między Radostową i Kamieniem. Tędy na Zielone Świąta jedzie ze szkół w Klerykowie do Gawronek Marcin Borowicz pod opieką matki. Noc już zapadła i może dlatego skromne wzgórze ulegają pewnej monumentalizacji:

Zbocza gór wznosiły się stromo po prawej i lewej ręce, a wielkie ich garby niby kolana i stopy wysuwały się z mroku i rosły w oczach, gdy się ku nim zbliżano²⁵.

Gliniasty wąwóz, koleiny wiejskiej drogi przemierza również Joasia z *Ludzi bezdomnych*, pragnąc odwiedzić opuszczoną ojcowiznę w Głogach²⁶. „Przecudne wąwozy” Radostowej, „nad którymi wiszą brzozowe gaje”, przypominają się Rafałowi Olbromskiemu, gdy wraca z polowania do Wyrw wuja Nardzewskiego. Wywołują wspomnienia dzieciństwa, wizję powrotu do domu, gdy jako mały chłopiec trzymał głowę na kolanach matki. Na przekazaniu bohaterowi własnego przeżycia Żeromski nie poprzestaje. Skromny krajobraz nabiera dalej innych wymiarów. W marzeniach Rafała „śpiąca”, „martwa” dolina staje się tłem fantastycznej wędrówki w bezkresy²⁷.

Tą samą trasą będzie przechodził w późniejszej o lat kilka *Urodzie życia* Piotr Rozłutki, odwiedzając dzierzawione przez stryja Ciernie²⁸. Dolinka, zakończona wąwozem, wciśnięta między dwa strome stoki wzgórze, ukazała się jego oczom „jak skarb schowany zazdrośnie między ramionami i ukryty na sercu”. I tutaj znowu, podobnie jak w przypadku Cezarego Baryki w Chłodku i młodzieńczych wspomnień Rafała, stajemy przed pytaniem: skąd tyle entuzjazmu? Wąwóz, tak jak wynika ze szczegółów wymienionych przez Żeromskiego, niczym specjalnym się nie wyróżniał: strumień, połyskujący między trawami, barwne motyle, głogi, rokitnicy, dębina, brzoźki, kwitnąca łąka — to, wydawałoby się, przeciętny polski krajobraz. Rozkochany w swoich stronach pisarz starał się jednak, aby opis był stylistycznie ozdobny. Prozaiczną trawę, obaloną przez wiatr, porównał do upadłych ludów, a w środku łąki umieścił jakiś tajemniczy „przecudny błękitny kwiat”, który „jak wyniosły wieszcz” duma nad powalonym światem. Uduchowiona łąka („każde jej źdźbło wyrastało [...] z duszy, a każdy kwiat w głębi szczęścia serdecznego miał korzeń”) to nic nowego w twórczości autora *Popiołów* i w epoce, gdy „krajobrazy duszy” były w modzie. Nie będzie wszelako dalekie od prawdy stwierdzenie, że tego rodzaju treściami przepajał Żeromski przede wszystkim okolice szczególnie mu bliskie, właśnie takie, jak najbliższe otoczenie „gór domowych” i rodzinnej wsi.

Wstęp do *Popiołów*, szeroko rozbudowany opis zimowego lasu na zboczach Łysicy oglądano oczami niefortunnego myśliwego, Rafała, tutaj lirycznego porte-parole autora, jest powszechnie znany i nie wymaga przypomnienia. Mniej pamięta się natomiast o innym obrazie Łysicy, zamieszczonym pod ko-

²⁵ S. Żeromski, *Syzyfowe prace*, s. 90. Powrót ze szkoły do domu przez wspomniany wąwóz był motywem autobiograficznym. Podobnie opisuje Żeromski własne przeżycia w przytaczanym liście do narzeczonej z dn. 21 V 1892.

²⁶ S. Żeromski *Ludzie bezdomni*, s. 199.

²⁷ S. Żeromski *Popioły*, t. I, s. 23—24.

²⁸ S. Żeromski *Uroda życia*, s. 126—127.

niec powieści²⁹, mniej literackim, bardziej prostym i rzeczowym. Tym razem oglądamy ulubioną górę pisarza w dżdżysty dzień letni, w momencie, gdy Rafał na czele kilkudziesięciu ułanów jedzie na szpicy przedniej straży wojsk polskich, zajmujących Góry Świętokrzyskie. Zaczyna autor od epickiego, lekko zmonumentalizowanego opisu „tytanicznych kolumn”, olbrzymich korzeni, „ogromnych piętér gałęzi” i kosmatych mchów. W dalszym ciągu jednak, gdy Rafał zaczyna zwiedzać klasztor św. Katarzyny, obiektywnego narratora zastępuje liryk, który pod maską przeżyć bohatera przemycza własne wspomnienia z oglądanych w czasach szkolnych zabytków. Wystarczy porównać ten fragment z *Puszczą jodłową*, aby się przekonać, jak podziwiane w dzieciństwie miejsca stale fascynowały Żeromskiego. Nie tylko sam zabytkowy budynek klasztorny został w obu wypadkach uwieczniony przez pisarza, lecz również źródło św. Franciszka, a nawet pomnik nagrobny rycerza. I trudno tutaj powiedzieć, gdzie przebiega granica między autentycznymi wrażeniami pisarza a fikcją literacką. On sam, jak wyznaje w *Puszczy jodłowej*, nie był tego pewny.

Pobyt Żeromskiego w samych Kielcach, jak wiadomo, znalazł wyraz przede wszystkim w *Szyzyfowych pracach* i *Promieniu*. Kieleccy wielbiciele pisarza odnajdywali, być może nawet z pewną przesadą, liczne realia swojego miasta odtworzone w tych powieściach. Wspominaliśmy już, że miasto własnej młodości przedstawiał pisarz parokrotnie, chociaż, szczerze mówiąc, odnosił się do niego z niechęcią. Pisał np. zjadliwie w *Dziejach grzechu*, że „cnotliwe katolickie miasto” na widok triumfów pięknej Ewy „zgrzytało plotkarskimi zębami”. Nie omieszkał dodać, że cała miejscowa elita towarzyska, „z pominięciem najcnotliwszych dziewic z najszacowniejszych w Kielcach rodzin”, korzystała z łask przyjezdnej piękności³⁰. Niemniej jest to niechęć do klerykałnego środowiska, natomiast pewne zabytki miasta traktuje Żeromski z właściwym dla swego sposobu pisania liryzmem. Joasia w czasie swojego krótkiego postoju w Kielcach notuje w dzienniku:

Moja aleja ku Karczówce, mój wyśniony latami w Warszawie daleki widok górski!

Bije godzina szósta na dzwonnicy katedralnej. Miły, spiżowy dźwięku zegara, bądź pozdrowiony! Jakże ci się obawiałam niegdyś, z jak głęboką trwogą słuchałam cię pierwszy raz po przyjeździe z Głogów do szkoły!³¹

Można przypuszczać, że na młodym chłopcu, który przybył do gubernialnego miasta ze skromnych Ciekot, duże wrażenie wywarł znajdujący się naprzeciw szkoły park, a zwłaszcza aleja kasztanowa, do dziś urzekająca przybysza swoją pięknnością. Żeromski, jak już wykazał Adamczewski³², był bardzo wrażliwy na urok drzew i poświęcił mu sporo miejsca w swoich utworach. Obok opisów lasów i zagajników przedstawiał bardzo często parki i tutaj wielokrotnie zachwycała autora poetyczność alei. Motyw ten powtarza się u niego wiele razy, różniąc się charakterem realiów. Najbardziej malowniczy jest zapewne szpaler w Grudnie (*Popioły*), który kojarzy się Rafałowi z miłością

²⁹ S. Żeromski *Popioły*, t. III, s. 245—250.

³⁰ S. Żeromski *Dzieje grzechu*, t. II, s. 160.

³¹ S. Żeromski *Ludzie bezdomni*, s. 187.

³² S. Adamczewski, op. cit., s. 119 n.

do księżniczki Elżbiety i dlatego, obok swoistego piękna, posiada dodatkowe walory emotywnie. Nie można wszelako przeceniać roli parku kieleckiego. Żeromski widział wiele parków przy zamożnych dworach szlacheckich w czasie wizyt u krewnych i pracy korepetytorskiej³³, związał się uczuciowo z parkiem zdrojowym w Nałęczowie, oglądał wiele sławnych ogrodów w kraju i za granicą. Chociaż tylko w nielicznych przypadkach pierwowzór opisu literackiego jest ewidentny, mając siłę, z jaką wspomnienia dzieciństwa powracały u Żeromskiego, można przypuszczać, że park kielecki i jego aleja odcisnęły trwałe ślady na jego wyobraźni.

Ogrody, drzewa, jak zresztą cała natura kojarzy się często Żeromskiemu z miłością i stąd parki to przede wszystkim miejsca spotkań zakochanych. Tutaj Marcin Borowicz marzy skrycie o Birucie. Za tło służą mu realia ogrodu miejskiego w Kielcach, odtworzone z właściwą dla całej powieści prostotą. Pisarz unika tak znamiennej dla utworów późniejszych poetyckiej hiperbolizacji. Powie, że dróżki były tu „ubite z okrucich cegły i wysypane żółtym piaskiem”, że „starodawne kamienne ławki lśniły się od mchów zielonych i miękkich” i że cały park „pełen był wilgoci i chłodu”. Wymieni niektóre gatunki drzew i krzewów, a opisując źródło, przy którym siadywała Biruta, nie zapomni o rzeczowej informacji, że niegdyś stąd czerpano wodę.

Śladów kieleckich można się doszukiwać także w parku łzawieckim (*Promień*), a zwłaszcza w obrazie alei kasztanowej³⁴. Pomimo zwięzłości jest to opis bardzo plastyczny i — w moim odczuciu — oddaje trafnie urok domniemanego pierwowzoru:

Młode liście kasztanów nie kryły jeszcze całkowicie głównej alei, formowały z niej jakby prześliczną nawę z ostrymi łukami prawdziwej piękności. Tu i tam strzelały przez jasną zielen żółte krople światła, niby owe gwiazdy rozsiane po sklepieniu naśladowującym firmament w starych tumach gotyckich³⁵.

W *Dziejach grzechu* i *Urodzie życia* nie mamy już dokładniejszego opisu alei; w obu wypadkach wiemy tylko, że jest pusta. Dzięki temu stanowi odpowiednie tło zarówno dla kokieteryjnych zabiegów Ewy, kuszącej nadchodzącego Bodzantę, jak dla miłosego dialogu Piotra i Tatiany³⁶.

Kończąc na tym przegląd ulubionych motywów ziemi kieleckiej u Żeromskiego nie wyczerpujemy oczywiście tematu. Warto by jeszcze dodać, że tak jak krajobrazy dzieciństwa bywały wplątane w przeżycia fikcyjnych bohate-

³³ Na uwagę zasługuje aleja grabowa w Kurozwękach, ogród w Sieradowicach otaczający tzw. Belweder, w którym mieszkał pisarz w podobnych warunkach jak Rafał w Grudnie, sosnowy gaj wokół dworu w Oleśnicy i położony na ziemi mazowieckiej wykwintny park w Szulmierzu.

³⁴ Przykładem na rozpowszechnioną tendencję do całkowitej identyfikacji opisu literackiego z domniemanym pierwowzorem może być opinia H. Mortkowicz-Olczakowej o parku łzawieckim. Fakt, że okoliczności spotkania między Raduskim a doktorową Poziemską przypominały autentyczną scenę z parku nałęczowskiego, wystarcza Olczakowej do stwierdzenia, że park w Łzawcu nie ma nic wspólnego z Kielcami (*O Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1964, s. 48).

³⁵ S. Żeromski *Promień*, s. 76.

³⁶ S. Żeromski *Dzieje grzechu*, t. II, s. 162; *Uroda życia*, s. 74.

rów, tak i nazwiska niektórych postaci czerpał autor z autentycznych nazwisk i nazw geograficznych ojczystego regionu. Ślady tej etymologii spotykamy w całym jego dorobku pisarskim: Cedzyna (*Doktor Piotr*), Pulut (*O żołnierzu tułaczku*), Krzywosąd Chobrzański (*Ludzie bezdomni*), Cedro (*Popioły, Turoń*), Bodzanta (*Dzieje grzechu*), a na koniec Ciekocki i Radostowiec z *Przepióreczki*. Takimi różnorodnymi śladami kraj lat dzieciennych odbił się na wizjach literackich Żeromskiego.

3

Piszący o związkach Żeromskiego z Kielecczyną ograniczali się zazwyczaj do krajobrazu i realiów regionalnych. Dopiero publikacja dzienników zwróciła uwagę historyków literatury na ważkość spostrzeżeń społecznych z okresu młodości pisarza. Wśród tematów społecznych, obok kwestii robotniczej i położenia proletariatu miejskiego, interesowała zawsze Żeromskiego wieś: chłopstwo i dwór szlachecki oraz ich wzajemne stosunki. O ile spostrzeżenia nad zagadnieniami robotniczymi i środowiskiem wielkomiejskim były owocem późniejszych doświadczeń autora *Ludzi bezdomnych*, to obraz wsi i dworu, taki jaki znamy z jego utworów, ukształtował się zapewne już w czasie pobytu na ziemi kieleckiej. Oczywiście nie można lekceważyć kondycji gubernera w Szulmierzu na Mazowszu, parokrotnych wyjazdów na Podlasie, do Nałęczowa i na Podhale, ale nawet uwzględniając te fakty, rodzinnym stronom pisarza należy przyznać prawo pierwszeństwa.

Najpierw zetknął się przyszyły pisarz z nędzą wsi podgórskiej w ojczystych Ciekotach. W 1892 roku opisał te strony w liście do narzeczonej:

Ludzie żyją kartoflami przez 3/4 roku, a przez kwiecień, maj i czerwiec do nowych kartofli i żyta — siekanką z pokrzyw, lebiody, kory olszowej, mąką i mlekiem. Niektórzy zbierają ziarna manny, rosnącej po łąkach, wyłupują rdzeń soczysty wodnych tataraków i zasuszywszy go, mielą na mąkę, gniotą kluski i jedzą z mlekiem. [...] Koni tam nikt nie ma, drzewo z lasu (kradzione, bo tam kradzież drzewa nie należy do szeregu grzechów — „las je boski, nikt go ta nie zasiewał, ino Pan Jezus miłośnierny”) — drzewo to ciągną sami na wózkach o dwu kołach — ci ludzie ubodzy, bracia moi...³⁷

W swoich późniejszych wędrowkach korepetytora pisarz rozszerza zasięg spostrzeżeń, pogłębia wrażliwość na nędzę ludzką, która w jego utworach sprzega się z naturalistyczną pasją do jaskrawości wyrazu. Biedną, zacofaną wieś kielecką wprowadza do literatury.

W *Szyfowych pracach* prezentuje czytelnikowi Gawronki jako „najuboższą wioskę w okolicy”. Informuje, że żaden z gospodarzy nie miał więcej niż trzy morgi gruntu, że nikt nie posiadał konia, a tylko niektórzy mogli się poszczycić własną krową lub cielęciami. Ludzie musieli wychodzić „na bandos” lub zaciągać długi u miejscowego lichwiarza Scubiały. Ich warunki mieszkalne urągały wszelkim zasadom higienicznym. Żywy inwentarz zajmował wspólną izbę z rodziną chłopską, dlatego — jak oszczędnie tym razem zauważa pisarz — mieszkańcy wioski „wyglądali niezbyt pociągająco”³⁸.

³⁷ S. Piołun-Noyszewski, op. cit., s. 270—271.

³⁸ S. Żeromski *Szyfowe prace*, s. 127—129.



„Wierna rzeka” — w głębi miejsce, na którym stał dwór w Rudzie Zajączkowskiej

Inaczej reaguje pisarz w *Ludziach bezdomnych*. Tutaj nędza chłopskiego bytowania przybiera typową dla Żeromskiego formę na pół zwierzęcej egzystencji, gdzie współczucie splata się z jakąś ukrytą odrazą. Tego rodzaju wrażenie odnosi Joasia, gdy przejeżdżając obok Głogów spotyka chłopów z rodzinnej wioski:

Obok idą ludzie zgarbieni, zaciapani w błocie, okryci włosem, który może się nazywać tylko kudłami. Coś gadają do siebie, drą się obrzydłe i swarzą³⁹.

Od mieszkańców Głogów niczym się nie różnią włościanie z nędznej pańszczyźnianej Wygnanki. W czasie pogrzebu Piotra Olbromskiego z chat powychodzili chłopcy „w brudnych koszulach, w zgrzebnych wystrzępionych portkach, baby we wstrętnych krótkich spódnicach, kołtuniaste, półnagie dzieci”⁴⁰. W tych samych *Popiołach* spotykamy opis kurnej chaty, wspólnej siedziby ludzi i zwierząt, która przetrwała do czasów Marcinka Borowicza⁴¹. I nie tylko do tych czasów. U Żeromskiego podobne cechy posiada wieś pańszczyźniana przełomu XVIII i XIX w., co wieś powłaszczeniowa lat osiemdziesiątych, a nawet o wiele późniejsza wieś z czasów I wojny światowej i początków niepodległości. Gdy Śnica (*Charitas*) zbliżał się z oddziałem wojska do kieleckiego sioła z okolic Stopnicy, „przypędzono przed jego oblicze” kilkoro mieszkańców osady. „Chłopi byli w zgrzebnych koszulach i portkach, bosi i rozkudłani”, „babsko”, do którego oficer zwrócił się po informacje, „wyciągnęło ręce koślawe i czarne jak smoła” i przysięgało na wszystkie

³⁹ S. Żeromski *Ludzie bezdomni*, s. 190.

⁴⁰ S. Żeromski *Popioły*, t. I, s. 169.

⁴¹ *Ibid.*, s. 116 i n.

świętości „z tak obmierzłym wrzaskiem, że trzeba było prędzej odtrącić tę kupę brudu i smrodu”⁴².

Nie inaczej wygląda Chłodek w *Przedwiośniu*. Cezary Baryka, który przebywał w tutejszym dworku przez krótki czas, odpoczywając po ciężkich przeżyciach osobistych, badawczo obserwował los miejscowych chłopów. Dostrzegł przede wszystkim ciężką walkę o kawałek chleba, która kazała dzieciom i wnukom wywlekać chorych starców z chałup do stodółek, aby prędzej umarli i nie zadreżali żywych, „spracowanych i głodnych”, kaszlem i jękami. Widział „źle żywionych podrostków, obdartusów i sankiulotów, wyschłe, schorzałe babiny”, jak z trudem dźwigały opał uzbierany w lesie⁴³. Nieco wcześniej, wracając z balu u pani Laury Kościenieckiej, oglądał budzącą się wieś, Odolany, gdzie „głębokie błoto traktu wlewać się zdawało na podwórka i łączyć, spajac z gnojówkami”⁴⁴.

Wśród powracających obrazów nędzy stale przewija się postać wiejskiego Żyda, jedna z najbardziej charakterystycznych wizji literackich Żeromskiego. Postać podobną poznał pisarz jeszcze w Ciekotach. W cytowanym już liście do Oktawii wspomina:

Jest tam biedny Żyd, rolny posiadacz — ma dwie morgi piasku — który nie umie już handlować, nie umie nawet liczyć, który orze krową, a włóczy brony sam. Widzę go do dziś dnia, bosego, w jarmulce i kaftaniku, z „cycelesami”, jak biega po kamienistej roli, włokąc bronę...⁴⁵

W Gawronkach (*Szyfowe prace*) najbiedniejszym mieszkańcem wioski jest właśnie Żyd, Lejba Koniecpolski, u którego cały żywy inwentarz domowy składa się tylko z dwóch kóz. Poświęcił mu Żeromski wyjątkowo dużo miejsca w swoim opisie Gawronek i ich mieszkańców⁴⁶. Za autentycznym pierwowzorem Lejba do orki pożyczał krowy od sąsiada, a do brony zaprzęgał siebie lub żonę. Pomimo wysiłków plony z kamienistego pólka były nędzne i tylko „litościwy ziemniak żywił rodzinę”. Lejba dorabiał nieco rzemiosłem i handlem, ale w okresie żniw, gdy wszyscy chłopci odchodzili tłumnie „na bandos” — przymierał głodem.

Wówczas to właśnie zdarzyło się Marcinkowi spotykać często tego człowieka ze zgasłą twarzą i zapłakanymi oczyma wśród zbóż dojrzewających⁴⁷.

Lejba z Gawronek odziedziczył najwięcej cech po swym pierwowzorze ciekockim, ale wizja Żyda-nędzarza, która, jak świadczy cytowany list z 1892 r., silnie utkwiła w wyobraźni pisarza, pozostawiła zapewne ślady i na innych analogicznych portretach literackich. W *Popiołach* np. spotyka Rafał Olbromski u swego brata, Piotra, starego Uriasza, karczującego z mozołem krzewy jałowca. W ujęciu Żeromskiego ten starzec upodabnia się do terenu, na którym pracuje, stanowi jakby składnik krajobrazu:

⁴² S. Żeromski *Charitas*, s. 155.

⁴³ S. Żeromski *Przedwiośnie*, s. 260—262.

⁴⁴ *Ibid.*, s. 222.

⁴⁵ S. Piołun-Noyszewski, *op. cit.*, s. 270.

⁴⁶ S. Żeromski *Szyfowe prace*, s. 128—129.

⁴⁷ *Ibid.*, s. 129.

Jak kilof do Urysia, tak znowu Uryś z całej swojej figury podobny był do drzewa, do wierzby, do pnia z krzywymi korzeniami. Sękate jego ręce okryte były dużymi plamami piegów, jakby zastygłą żywicą. Broda i pejsy tak spłwiowały na słońcu i w czasie pluchot, że przypominać mogły bardziej mech drzewny niż ludzkie włosy. Odzienie gałęzańskie upodobniło się całkiem do kory⁴⁸.

Motywym powrotnym jest również wędrujący Żyd, obciążony przerastającym jego nikłe siły towarem. W jednym z wcześniejszych utworów Żeromskiego, noweli *W sidłach niedoli*, spotyka go na wiejskiej drodze Jakub Ulewicz. Abraham Machtynwier, w kaftaniku, z „cycelesami”, pcha przed sobą na ręcznym wózku ubogi towar odpustowy i jest u kresu wyczerpania:

Po wychudłym obliczu Żyda spływały strugi potu, a może i łez. [...] Twarz zielonobiała w największym upale, *nasus acutus*, usta spieczone żarem wewnętrznym, obwisłe ramiona i te oczy, to spojrzenie!...⁴⁹

Współczująca reakcja Ulewicza, któremu wydawało się z nagłą, że to on idzie, ciągnąc wózek, że to jemu dolega „nadmierny ciężar życia”, siłą wyrazu zdaje się wskazywać, że przez bohatera przebija współczucie autorskie dla nędzarza.

Zaangażowanie pisarza, na którym odbiło się zapewne wspomnienie ciekockie, występuje jeszcze silniej w podobnym obrazie u schyłku twórczości. Baryka w drodze do Chłodka spotyka Żyda, tym razem z workiem na plecach. Na jego widok w duszy Cezarego rodzi się specyficzne dla Żeromskiego współczucie, polegające na lirycznej identyfikacji z przedmiotem wzruszenia. Postać Żyda oglądamy przede wszystkim poprzez monolog wewnętrzny bohatera *Przedwiośnia*, rozmyślającego nad jej losem, zbliżamy się do niej dzięki temu, że Baryka z autopsji zna posmak nędzy. Na końcu — jakieś westchnienie, ni to narratora, ni to bohatera, a właściwie wspólne im obu:

O nędzo, nędzo biednego, brudnego Żyda, któż cię wysłowi!⁵⁰

Nędza wsi kieleckiej, która, obok innych przyczyn, ukształtowała obraz chłopstwa u Żeromskiego, to tylko jeden ze składników doświadczeń społecznych wyniesionych z Kielecczyny. Równie doniosłą rolę odegrały spostrzeżenia dotyczące wzajemnych stosunków między wsią a dworem. Dokonał ich Żeromski w czasie pracy guwernerskiej i wakacji spędzonych u krewnych i przyjaciół, gdy miał okazję poznać różnych ziemian i różnych oficjalistów dworskich. Syn zubożałego szlachcica z uwagą śledził postępowanie swej warstwy społecznej, dla której zachował mimo wszystko sentyment; obchodził go jej przyszły los w społeczeństwie. Marząc o zbliżeniu chłopca i „pana” z niepokojem rejestrował fakty, które podważały hasło Krasińskiego: „Z szlachtą polską polski lud” i teorie współczesne T. T. Jeża.

Już w czasie pierwszych korepetycji w Sieradowicach, jeszcze za czasów szkolnych, młody Żeromski z obawą dostrzegł szalony dystans dzielący obie warstwy. Oglądając wypłatę robotników rolnych obruszał się na postępowanie przedstawicieli dworu, którzy godzinami każą czekać na nędzne, ciężko zaro-

⁴⁸ S. Żeromski *Popioły*, t. I, s. 146.

⁴⁹ S. Żeromski *Rozdzióbka na kruki, wrony...*, s. 160.

⁵⁰ S. Żeromski *Przedwiośnie*, s. 170.

bione pieniądze, a chłopów traktują brutalnie, „bezciesząc trywialnym językiem najświętsze prawa i uczucia”⁵¹. Innym razem do wściekłości doprowadził go fakt, że stary, siwy chłop przez godzinę musiał stać z odkrytą głową przed rządcą, któremu kłaniał się do kolan, prosząc o podwyżkę wynagrodzenia⁵². Nieco później w Górnicy z goryczą wyraził się o szlachcie:

Oj, szlachto polska, szlachto polska! Jakże ja tu nieraz słyszę zdania! Milczę, bo musiałbym im ubliżyć. Żaden z tej znanej mi szlachty nie wygłosił jeszcze zdania, w którym chłop znaczyłby tyle, co Polak. Według nich Polak to szlachcic⁵³.

Rozgoryczenie pisarza, który — powiedzmy jasno — do końca życia odnosił się nieufnie do rewolucji społecznej, wzrastało coraz bardziej. W czasie swojej ostatniej kondycji na ziemi kieleckiej, w Oleśnicy, zauważył, że złudzenia solidarystyczne T. T. Jeża wyrastały z wielkiego patriotyzmu. „Stawianie się szlachty ludem” nazwał wówczas Żeromski kłamstwem i postawił charakterystyczną alternatywę: „Teraz albo stać się socjalistą, albo się rozpić”⁵⁴. Trudno tu jednak uniknąć dygresji, że ten sam pisarz stworzył kilkanaście lat później *Bodzantę*, dobrowolnie zstępującego w lud, i *falanstery* w *Majdanie*.

Wśród spostrzeżeń Żeromskiego, skrupulatnie notowanych w dziennikach, można się również doszukać bezpośrednich związków z pierwszymi nowelami. *Psie prawo* (późniejszy tytuł: *Pod pierzyną*) to ogłoszony z niewielkimi zmianami fragment pamiętników pisarza. Niestety cenzura złagodziła pointę, uzasadniającą pierwotny tytuł opowiadania. Były tam autentyczne słowa Jana Zaborowskiego, jednego z synów ówczesnego chlebobdawcy Żeromskiego. Po odważnym wyczynie chłopów, którzy wyratowali „towarzystwo”, gdy załamał się pod saniami lód na rzece, młody szlachcic miał powiedzieć:

Cóż za poświęcenie? Kradnie jucha z lasu, pasie na łąkach — to jego psie p r a w o ratować w jakimś przypadku⁵⁵.

Słowa te, zamieszczone przy końcu noweli, jak wskazują cytowane wypowiedzi Żeromskiego, miały wyrażać ten powszechny stosunek dworu do wsi, który tak boleśnie odczuwał autor.

Wiele obserwacji złożyło się na genezę opowiadania, we wczesnej twórczości Żeromskiego może najbardziej wstrząsającego — *Zapomnienia*. Załączków można doszukać się w scenie między dziedzicem Cyprysińskim a ubogą kobietą, która bezskutecznie błagała pana o darowanie kary więzienia mężowi, winnemu kradzieży drzewa z dworskiego lasu⁵⁶. Ze względu jednak na fakt, że zdarzyło się to w Szulmierzu koło Ciechanowa, a więc z dala od Kielec, czynny, nie poświęcamy temu wydarzeniu większej uwagi. Świadkiem innej sceny, równie nieludzkiej, był Żeromski w Kurozwękach, gdzie odwiedził kuzyna, Józefa Saskiego, administratora majątku należącego do rodziny Popielów. Zobaczył tam, jak rozgniewany dziedzic bił fornała, który w czasie zwożenia pszenicy schronił się przed deszczem pod snopek:

⁵¹ S. Żeromski *Dzienniki*, t. I, s. 296.

⁵² *Ibid.*, s. 305—306.

⁵³ *Ibid.*, t. II, s. 199.

⁵⁴ *Ibid.*, t. III, s. 315—316.

⁵⁵ *Ibid.*, s. 301—304.

⁵⁶ *Ibid.*, t. II, s. 341.

Bił biczykiem, pięścią między oczy, przewalił na ziemię, kopał nogami, obcasami bił po twarzy. Wracał kilka razy do leżącego i bił⁵⁷.

Opis „bicia w mordę” z *Zapomnienia* zawdzięczał jednak swój brutalny realizm innemu wydarzeniu: bitce między Janem Zaborowskim i jego totum-fackim, Kubą. Właśnie ten ostatni był katowany w sposób, który w nieco późniejszym opowiadaniu przypadł w udziale Obali⁵⁸. Nawet wydarzenie z wronami, filozoficzne pendant do historii chłopca, zostało zaczerpnięte z rzeczywistości i już w *Dziennikach* wyraził pisarz przekonanie o dobrodziejstwie zapominania⁵⁹. Jeśli uwzględnimy fakt, że na obraz Obali złożyły się dodatkowo wieloletnie obserwacje, dokonane zwłaszcza na wsi kieleckiej, to losy chłopca stają się skondensowaną, a przez to jakby wyolbrzymioną wizją krzywd, z którymi stykał się autor. Może dlatego historia nieszczęśliwego ojca, kradnącego drzewo na trumnę dla syna, silnie oddziaływała na współczesnych i wywoływała sprzeciw ze strony krytyków prawicowych⁶⁰.

Pobyt na wsi dał równocześnie młodemu Żeromskiemu okazję do zapoznania się z trybem życia i poziomem umysłowym ziemiaństwa⁶¹. Przyszły pisarz inaczej traktował arystokrację i zamożną szlachtę, a inaczej ubogą, z której sam pochodził. Do warstwy zamożnej odnosił się niechętnie, często wręcz napastliwie. Irytuje go przede wszystkim niczym nie uzasadnione wywyższanie się tej kasty ponad resztę społeczeństwa. Z ironią pisze o kryteriach, które zapewniają uznanie u wyższych sfer: „kto nie mówi po francusku, nie należy do ludzi, kto mówi po francusku, należy do ludzi...”⁶² Ten kosmopolityczny świat, wbrew wysokim mniemaniom o sobie i swej roli w społeczeństwie, jest dla Żeromskiego światem zacofania umysłowego i hipokryzji. Wiele materiału dostarczył mu pobyt w Oleśnicy. Swego chlebobdawcę, Gustawa Zaborowskiego, scharakteryzował jako człowieka o niezwykle wąskich zainteresowaniach:

Zajmują go meły arystokratyzmu, cała brzydota znaczenia szlachty w pojęciu kasty rządzącej, czoła narodu, zajmują go związki i genealogie, rzeczy lekkie i blahe⁶³.

Nie dostrzega u niego pisarz żadnych skryształizowanych przekonań. Jeśli nie chodzi do kościoła, to tylko dlatego, że to „rzecz nudna”. Taką postawę określa Żeromski jako „materializm ludzi głupich i pustych”, „niewiarę zza kieliszka wina i porcji befsztyku”. Widzi, że nawet towarzyska dyskryminacja

⁵⁷ Ibid., t. III, s. 142—143.

⁵⁸ Ibid., s. 264.

⁵⁹ Ibid., s. 362.

⁶⁰ T. Jeske-Choiński pisał np.: „«Po pysku» da każdy krzepki szlachcic chłopu, jeżeli go się, nawiasowo powiedziawszy, nie boi, lecz mścić się na ukaranym, obitym aż do krwi nędzarzu, wodzić się z nim po sądach, zamykać go w kryminale nie będzie nasz przeciętny dziedzic. Kropnie jeszcze raz, a dobrze, gdzie trafi, a potem machnie ręką i zapomni wkrótce. Takie to już usposobienie szlachcica polskiego”. (*Nowele*, „Kurier Warszawski”, 1897, nr 76).

⁶¹ Należy dodać, że ważnych spostrzeżeń z życia arystokracji dokonał także w Szulmierzu koło Ciechanowa.

⁶² S. Żeromski *Dzienniki*, t. III, s. 229.

⁶³ Ibid., s. 227.

ludzi z innych sfer to, w gruncie rzeczy, tylko pozory dumy rodowej. Córka Gustawa Zaborowskiego, Józefina, która oburza się na myśl zaproszenia na bal córek inżyniera czy lekarza, miała wcześniej romans z byłym lokajem, chłopem z pochodzenia, oficjalistą dworskim Kubą. Ten sam Kuba, zaufany samego dziedzica i używany do różnych „ciemnych misji”, żyje za pan brat z paniczami i „jaśnie panem”. Razi Żeromskiego nikła znajomość języka i kultury polskiej. Jego uczennica, szesnastoletnia Łucja Zaborowska, myśli po francusku i z tego języka przekłada dopiero na polski. Ona, podobnie jak starszy brat, nudzi się nad *Panem Tadeuszem* i stawia naiwne pytania. Poziom umysłowy innego Zaborowskiego, Jarosława, charakteryzuje postawiony przez niego dylemat: — „Kto jest większym filozofem — Sokrates czy Świętochowski?”

Zapalony patriota nie może się pogodzić z konformizmem wobec zaborcy. Zzyma się, gdy słyszy, że powstanie 1863 r. było idiotyzmem, że „należy siedzieć cicho” i utrzymywać jak najlepsze stosunki z oficerami rosyjskimi i naczelnikami powiatu. Ten sam Gustaw Zaborowski, który zapytał kiedyś korepetytora swoich dzieci, czy należy wspominać z poszanowaniem „uczestników wszelkiego rodzaju buntów z 30 i 63 roku”, ozdobił swój salon portretami dwu ostatnich cesarzy niemieckich. O jednym z Popielów Żeromski pisze w *Dziennikach*, że „idzie ręka w rękę z rządem”, a „duma, skąpstwo, stańczykostwo składają się na to, że pan ten jest li tylko cesarsko-królewskim Austriakiem”. Gorycz przepaja uwagę, iż przed wyzwaniem polskiego pana muszą aż bronić polskiego chłopca prawa rosyjskie⁶⁴. Spotykamy się więc z bardzo krytyczną oceną ogólną „wyższych sfer”:

I ci staruszkowie, i ci młodzi, wchodzący w życie — to arystokracja, ta sama arystokracja, na którą zapisano satyr księgi. Nie kochali ojczyzny — tylko swe rody. Ci rwaliby sejmy i dziś. Do nich nie przemówi żaden Mickiewicz. Najcudniejsze pieśni i najściślejszą logikę obali jedno ich zapytanie: co to za jeden? Jedyne potępiający sąd wyda wyraz: demokrata. Oni nic nie czują, prócz swej tradycji, oni w nic nie wierzą, prócz w siebie⁶⁵.

Toteż już w 1887 r. Żeromski postanawiał, że kiedyś „te nieocenicne nabytki” przedstawi w powieści⁶⁶. Odmienne jednak traktował zwykłą szlachtę, często, tak jak on, „wysadzoną z siodła” i zmuszoną do życia na służbie u magnatów lub do dzierżawienia u nich folwarków. Przykładem „dobrego pana” był dla Żeromskiego własny ojciec, który przyspieszył pono ruinę majątkową przez łagodność i dobroć serca. Proszony przez chłopów zgadzał się na wypasanie dworskiego pastwiska, dał kawał łąki, pozwolił wycinać krzaki i szuwały. Wzruszył młodego chłopca fakt, że na pogrzebie dzierżawcy Ciekot mieszkańcy wioski płakali.

Szczęśliwy — pisze — komu nad trumną uронił podwładny chłop chłopską, pod sercem urodzoną, gorzką jak żal, żalu serdeczną łzę⁶⁷.

Podobnie ocenia Żeromski swoich kuzynów: Józefa Saskiego i Józefa Trepkę. Ten ostatni zainteresował się broszurą Jeża *O obronie czynnej i skar-*

⁶⁴ Ibid., s. 136, 137.

⁶⁵ Ibid., s. 270.

⁶⁶ Ibid., t. II, s. 364.

⁶⁷ Ibid., t. I, s. 242.



Radostowa i przełom Lubrzanki — widok z Kamienia

bie narodowym, a nawet zobowiązał się do utworzenia organizacji szlachty gotowej dać pieniądze, a w razie potrzeby i życie za sprawę narodową. W takich wypadkach pesymistycznego zazwyczaj obserwatora stosunków między wsią a dworem ogarniał optymizm. Pisał, że szlachta jest kastą „niezmiernie ciekawą i ważną społecznie”, że „mieszka tu niespożyta energia, niezmierna wytrwałość, niezmierna zdolność do wszelkiej pracy, rzutność, odwaga, fizyczne zdrowie i moralna równowaga”. Żywił nawet nadzieje, że dzięki niej uda się przemycić idee patriotyczne „z dworu do chaty”⁶⁸.

Jednak nie tylko patriotyzm czy ludzki stosunek do chłopca budził sentyment Żeromskiego do własnej grupy społecznej. Ciągnął go mimo wszystko urok wiejskiego życia, jazda konno, polowania. Społecznik i patriota czuł się wówczas „całą duszą szlachcicem”. Co więcej, krytyczny wobec magnaterii ulegał powabom wytwornego w ubiorze i manierach „prawdziwego pana”⁶⁹.

Te wszystkie przeżycia i obserwacje odbiły się na późniejszej twórczości Żeromskiego. Swoje spostrzeżenia wykorzystał zapewne, gdy kreślił sylwetki szlachty i arystokratów. Warto by tu zwłaszcza przypomnieć opowiadanie

⁶⁸ Ibid., t. III, s. 188.

⁶⁹ Żeromski podziwiał początkowo Gustawa Zaborowskiego za to, że jest „ubrany zawsze wytwornie, trzyma się prosto i posiada nadzwyczajną elegancję ruchów”, że „jego ręce, paznokcie, mankiety są zawsze czysto utrzymane, w rozmowie nawet ze służbą jest ugrzeczniony po pańsku”. (*Dzienniki*, t. III, s. 226).

W *siłach niedoli*, fragmenty pamiętników Joasi w *Ludziach bezdomnych* (wizyta bohaterki na wsi kieleckiej), *Popioły*, *Urodę życia*, a może nawet *Przedwiośnie*. Nie chodzi zresztą jedynie o bezpośrednią zależność poszczególnych postaci i wydarzeń. Ważniejszy jest chyba fakt, że główne zręby ideologii pisarza zaznaczyły się już w trakcie pobytu na ziemi kieleckiej i opierały na zdobytych tutaj doświadczeniach.

Dumą magnacką, wywyższanie się ponad ubogą szlachtę prezentuje najlepiej obok *Wiernej rzeki* ogłoszony niedawno tzw. *Dramatu akt pierwszy* (napisany w 1900 r.). Tutaj bogaty ziemianin, Gorycki, odpowiada zakochanemu w jego córce, Ewie, ubogiemu praktykantowi:

Ród mój spowinowacony jest ze znakomitymi nazwiskami w kraju. Córka moja może być żoną tylko równego jej człowieka. Nie mogłem patrzeć na niestosowny afekt... To darmo...⁷⁰

Wyniesiony z lat młodości syntymet do drobnej szlachty spowoduje, że chyba z wyjątkiem Judyma wszyscy bohaterowie „pozytywni” wywodzą się z niezamożnych rodzin ziemiańskich. Taki był rodowód doktora Piotra, Raduskiego, Rozłuckiego, Nienaskiego. Szlacheckim pochodzeniem legitymują się zazwyczaj uczestnicy walk o niepodległość: Rafał Olbromski, jego syn, Hubert, Krzysztof Cedro, stary Brynicki z *Wiernej rzeki*. W *Urodzie życia* dwór, dzierzawiony przez stryja Piotra Rozłuckiego, Michała, zarówno wyglądem zewnętrznym (o czym już była mowa) jak atmosferą swojską, patriotyczną, stanowi ostoję polskości i ożywia przytłumione uczucia patriotyczne u bohatera powieści.

Z drugiej strony właśnie szlachta, a zwłaszcza magnateria, stoi na przeszkodzie uczestnictwu chłopów w walkach o Polskę. Puluta każe stracić jego feudalny pan, Opadzki (*O żołnierzu tulaczu*), Michcika skazuje na chłostę i wcielenie w szeregi austriackie inny szlachcic, i to wcale nie magnat, Chłuka (*Popioły*), księżna Odrowążowa z *Wiernej rzeki* potępia powstanie i udział syna w tym ruchu, zaś Szelę popycha przeciwko demokratycznym powstańcom 1846 r. uzasadniona nieufność do „ciarachów” (*Turoń*). Zażyłe stosunki łączą z władzami carskimi wpływowego i nieco demonicznego arystokratę z *Urody życia*, hr. Nastawę.

Ciekawą syntezą zalet i wad swej warstwy jest stryj Rafała Olbromskiego, Nardzewski. Z jednej strony on i jego dwór to ośrodek polskości, przeciwstawiającej się austriackiemu zaborcy, z drugiej — ten sam Nardzewski, upierając się przy swoich prawach feudalnych w stosunku do chłopów, których bierze w obronę komisarz obcego mocarstwa, jest przykładem szkodliwego właśnie dla sprawy narodowej tradycjonalizmu. Bogactwo wad i zalet, wysoką kulturę osobistą, patriotyzm, dobroć, a równocześnie wyniosłość magnacką i kapryśny indywidualizm prezentuje książę Gintułt, zapewne jedna z najciekawszych figur powieściowych Żeromskiego. W sposób ambiwalentny na koniec ocenia pisarz ziemianstwo z okolic Nawłoci w swej ostatniej powieści.

Obserwacje wsi i dworu grają bezsprzecznie dominującą rolę wśród kieleckich doświadczeń pisarza. Nie można jednak lekceważyć faktu, że tutaj

⁷⁰ S. Żeromski *Dramatu akt pierwszy*, z autografu wydał S. Pigoń, Warszawa 1960, s. 68.

zetknął się Żeromski także z życiem niewielkiego miasta, jakim były gubernialne Kielce, i zapoznał z atmosferą małych miasteczek. O ile w latach późniejszych autor *Bezdomnych* poznawał organizmy wielkomiejskie (Warszawa, Paryż, Londyn, miasta włoskie), to wiedzę o mniejszych ośrodkach czerpał przede wszystkim z Kielecczyny. Nałęczów i Zakopane, jako miejscowości kuracyjne, stanowiły środowiska o odmiennej strukturze społeczno-obyczajowej.

Małe miasta mają już swoją określoną tradycję w literaturze. Yonville w *Pani Bovary*, Iksinów w *Emancypantkach*, prowincjonalne miasteczka galicyjskie w utworach Bałuckiego, Lama i Rittnerowskim dramacie *W małym domku*, mimo wszystkich różnic, stanowią ośrodki o cechach wspólnych. I tu, i tam mieszkańców cechuje ciasnota intelektualna, monotony, senny tryb życia, plotkarstwo, kompleks prowincji i związana z nim tęsknota za większym miastem. W postawie autorów daje się zauważyć wyraźny dystans wobec marazmu i przyziemnej egzystencji mieszkańców prowincji. U jednych spotykamy humor i karykaturę, u innych — wśród szarych spraw codziennych wyrasta tragizm jednostki, która nie potrafi się przystosować do otoczenia. Konflikty, które w wielkim świecie częstokroć stawiają jednostkę w opozycji do sił bliżej nie skonkretyzowanych, anonimowych, tutaj są pokazywane jako starcia człowieka z człowiekiem. Tego rodzaju środowiska mogły być zatem doskonałym tłem dla społecznikowskich zabiegów bohaterów Żeromskiego.

Typowy dla pisarzy ironiczny stosunek do prowincji kształtuje się już u Żeromskiego w dziennikach, zwłaszcza gdy może na nią spojrzeć z perspektywy Warszawy, jako student Szkoły Weterynaryjnej. Wśród celebrowanych przyjęć towarzyskich w Oleśnicy wzdycha wówczas do bujnego życia studenckiego.

A oto portret kieleckiego miasteczka:

Na górze stromej i skalistej rozłożyło się miasteczko, jedno z tych, jakie Bóg wie za co noszą miano miasteczek. Kilkadziesiąt chat zbudowanych w czworobok, chat nie włościańskich, gdyż mają staromieszczańskie portyki o oryginalnie, a stereotypowo jednocześnie rzeźbionych słupach, studnia na środku rynku, bożnica, kościół i klasztor szarytek. Wójt, pan pisarz, ksiądz, nauczyciel — oto wielki świat Kurozwęk⁷¹.

O Oleśnicy pisarz powie tylko tyle, że „stanowi miasteczko w guście Kurozwęk, drewniane, biedne”⁷². Analogiczną Stopnicę poznajemy w czasie występów trupy teatralnej. Znaczącą scen warszawskich bawi prowizoryczna widownia, kurtyna ze starej serwety i publiczność, czyli miejscowa elita kulturalna. Dowiadujemy się więc, że na przedstawienie przybyło: „panów doktorów dwu z córkami, księży dwu, naczelnik straży ziemskiej, naczelnik powiatu, pan Wacław Stojowski z nimi, aptekarze, urzędnicy wójcia [tzn. wójta — przyp. S. E.], pisarze gminni, panien rozmaitego fasonu z ośm, Żydów kilku”⁷³.

Utworem, który mimo wielkich rozmiarów daje najdobitniejszy przykład obezwładniającego jednostkę działania prowincjonalnego miasteczka, jest *Silaczka*. Nie twierdzimy bynajmniej, że akcja tej noweli rozgrywa się właśnie

⁷¹ S. Żeromski *Dzienniki*, t. III, s. 128.

⁷² *Ibid.*, s. 223.

⁷³ *Ibid.*, s. 255.

na ziemi kieleckiej. Szczegóły topograficzne, a mianowicie „płaski krajobraz”, wydmy „szarego piasku”, wskazywałyby raczej na Mazowsze, z którym także zapoznał się pisarz jako student warszawski i nauczyciel w Szulmierzu. Tekst *Siłaczki* wyraźnie jednak wskazuje, że Obrzydłówek, w którym osiadł dr Paweł Obarecki, to po prostu uogólniony obraz prowincjonalnej dziury. Autor, charakteryzując wyniszczający wpływ, jakiemu podlega inteligent wyrzucony z „ogniska życia umysłowego” do odciętego od świata miasteczka, pisze wyraźnie, że objawy przez niego opisane dotyczą „ludzi kultury” skazanych przez los na pobyt w „Klwowie, Kurozwękach lub — jak doktor Obarecki — w ObrzydłóWKU”. W innym miejscu powiada, że młodzi zapaleńcy w Warszawie wzywali do apostołstwa cywilizacji „w lasach i ObrzydłóWKach”. Z tych względów można przypuszczać, że miejscowość, w której osiadł Obarecki, posiada również rysy miasteczek kieleckich. Obrzydłówek został zresztą potraktowany zgodnie ze scharakteryzowaną wyżej tradycją literacką. Powtarza się tutaj znany z *Dzienników* ironiczny dystans do prowincji. Żeromski pisze np., że „zwyczajną nudę małomiasteczkową połyka się bezwiednie, jak zając połyka jajka tasiemka przez psy rozproszone po trawie”. Środowisko, w którym pierwsze skrzypce gra pseudowolterianin aptekarz, żerujący sprytnie na ciemnocie ogółu, jego starzejąca się, ale wciąż w pretensjach żona, pocciwy pleban i zdziwaczały sędzia — zostało potraktowane z dystansem satyryka, podobnie jak sama wojna lekarza z farmaceutą. Sarkazm cechuje pointę, gdzie autor informuje czytelnika, iż jego bohater po dramatycznym spotkaniu z umierającą Stanisławą Bozowską „przez pewien czas czytywał w wolnych chwilach *Boską komedię*, a później „utył, pieniędzy worek uczciwy nazbijał” i doczekał się czasów, gdy „wszyscy prawie optymaci obrzydłowscy” zaczęli palić papierosy w gilzach niesklejonych, znanych pod godłem „nieszkodliwych pierścionków”.

Podobnych spostrzeżeń można dokonać analizując charakterystykę miasta powiatowego Trebizondów Wielki z noweli *Oko za oko*. Wystarczy przypomnieć scenkę z restauracji dworcowej II klasy, gdzie zebrali się wokół stołu podchmieleni przedstawiciele „pewnego odłamu inteligencji”. Widzimy dwóch urzędników, którzy „trzymali się nawzajem za guziki od tużurków i co chwila ośliniali w czułym pocałunku”, geometrę „z pięścią i oczami wzniesionymi w kierunku sufitu”, doktora z uporem plującego „w kufle piwa i na kamizelki sąsiadów”, a nawet podtatusiałego „pana profesora” — „pełniącego obowiązki filozofa i ateusza powiatowego”⁷⁴.

Większa zaciętość cechuje stosunek Żeromskiego do reprezentantów małego miasteczka z początków XIX w. w noweli *O żołnierzu tulaczu*. Materiały zebrał skrupulatnie wertując w Oleśnicy miejskie dekrety sądowe z XVIII w.⁷⁵ Podobne tortury, co proponowane przez zwolenników „prawa mańdeburskiego”, Stępienia i Opałkę, w rozprawie przeciw Pulutowi, były wymieniane właśnie w tych dokumentach. Widoczna w noweli antypatia do podlizujących się panu okrutnych mieszczan, zwanych przez lud „mękalami”, była nie tylko wynikiem studiów historycznych. Żeromski, jak wskazują *Dzienniki*, widział u tych ludzi podobny jak w stosunku do dziedzica konformizm wobec zaborcy⁷⁶.

⁷⁴ S. Żeromski *Opowiadania. Utwory powieściowe*, s. 108—109.

⁷⁵ Zob. *Dzienniki*, t. III, s. 257—261. Wynikiem tych studiów był także artykuł *Mękałe*, ogłoszony w „Głosie”, 1891, nr 6.

⁷⁶ Zob. *Dzienniki*, t. III, s. 135.

W późniejszych utworach Żeromskiego miasteczko pojawia się jeszcze parokrotnie, chociaż zainteresowania pisarza koncentrują się raczej na większych ośrodkach lub wsi. Nie ma jednak podstaw, aby wciągać w krąg tradycji kieleckich miasta, w którym mieszkała przez pewien czas Ewa Pobratyńska z Łukaszem Niepołomskim (*Dzieje grzechu*). Nawet Posuchy z *Nauracania Judasza*, mimo że umieszczone na ziemi sandomierskiej, czyli w szerszym znaczeniu kieleckiej, posiadają tyle śladów działalności Żeromskiego w Nałęczowie, że muszą pozostać poza zasięgiem naszych rozważań.

Należy natomiast uwzględnić specyficzną rolę Kielc, które były wprawdzie stolicą guberni, ale w praktyce, mimo różnic, posiadały wiele cech wspólnych z prowincjonalnymi „Obrzydłówkami”. Sam Żeromski, gdy odwiedził Kielce już po studiach w Warszawie, nazwał je „miastem ciemnym jak jego elewi i elewki, brudnym, nudnym, wściekle księżym, obrzydliwie katolickim”⁷⁷. Wspomniano już wcześniej, że w podobny sposób określił pisarz miasto swojej młodości w *Dziejach grzechu*. Właściwości obyczajowe środowiska wykorzystał najpełniej w *Promieniu*. *Szyfowe prace* były poświęcone przede wszystkim charakterystyce szkoły, młodzieży i profesorów, a *Uroda życia*, ze względu na fakt, że Piotr Rozłucki, jako oficer rosyjski, był odcięty od miejscowego społeczeństwa, niewiele nam mówi o mieszkańcach grodu. Łżawiec z *Promienia* dostarcza zatem najwięcej materiału obyczajowego. Wykorzystał tu Żeromski przede wszystkim własne doświadczenia z 1896 r., gdy według świadectwa Piołuna-Noyszewskiego przebywał przez sześć tygodni w Kielcach, bezskutecznie zabiegając o założenie dziennika, który by ożywił gnuśną atmosferę miasta⁷⁸.

W zestawieniu z Obrzydłówkiem czy Trebizondowem obraz Łżawca w mniejszym stopniu zabarwia humor satyryka. Spotykamy tu natomiast charakterystyczne dla Żeromskiego opisy miejskiej nędzy, w których pisarz wykorzystał zapewne znajomość peryferii kieleckich. Biedotę łżawiecką poznaje Raduski, gdy ogląda przedmieście Kamionki. Warto przytoczyć fragment, poświęcony młodej dziewczynie piorzącej bieliznę:

Dziewczyna przy balii miała może szesnaście, może siedemnaście lat, oblicze brzydkie z zadartym nosem i paskudnymi ustami, na głowie włosy nie czesane pewno ze dwa miesiące. Korpus jej ciała, suchy jak puszczel, bez piersi, z wydatnymi gnatami obojczyka, przykryty był tylko utłuszczonym lejbikiem w jaskrawe kwiaty. Ten strój pozbawiony rękawów, głęboko wycięty na piersiach i plecach, był odsznurowany i ukazywał nagi, zapadnięty brzuch, płaską dekę piersiową, brudną szyję i długie żylaste ręce, chude jak u mężczyzny. Ogromne w stosunku do przedramienia dłonie pracowicie mydliły i nurzały w czarnej wodzie brudny łachman ze zgrzebnego płótna⁷⁹.

Z drugiej strony przedstawia pisarz miejscowych potentatów z redaktorem „Gazety Łżawieckiej” Olśnionym na czele. Nie posługuje się karykaturą

⁷⁷ Ibid., s. 275.

⁷⁸ S. Piołun-Noyszewski, op. cit., s. 340.

⁷⁹ S. Żeromski *Promień*, s. 29—30. Oczywiście taki obraz jest zbyt zindywidualizowany, aby mówić o jakichś bezpośrednich zależnościach od realiów autentycznych. Chodzi nam wszakże o zakres i czas formułowania się pewnych spostrzeżeń Żeromskiego.

ani hiperbolą, a nawet przeciwnika Raduskiego obdarza pociągającym wyglądem zewnętrznym i inteligencją. Niemniej właśnie Olśniony stanie na czele kołtunerii, która będzie tępiła Raduskiego za to, że w wydawanym przez siebie czasopiśmie domagał się lepszych warunków dla służących i czeladników, propagował podniesienie higieny itp. Wtedy w „Gazecie Łzawieckiej” pojawiły się uwagi, że antagonistyczne pismo należałoby utrzymać w duchu bardziej religijnym, a gdy to nie pomogło, opozycja chwytła się środków drastycznych, naciskając na Raduskiego, aby ustąpił i nie zakłócał spokojnego mieszczańskiego bytowania. Upór Raduskiego w takich warunkach świadczy o sile, z jaką pisarz przeciwstawił swego bohatera pogardzanemu środowisku. Jeśli uwzględnimy sygnalizowaną już zbieżność między działalnością wydawcy „Echa Łzawieckiego” a poczynaniami samego autora, nasuwa się wniosek, że bohatera pozytywnego u Żeromskiego kształtowało samo życie. Prowincjonalny, zacofany świat kielecki odegrał i pod tym względem niepoślednią rolę.

4

Młodość na ziemi kieleckiej ukształtowała również patriotyzm Żeromskiego i nadała mu specyficzny kierunek. Dominującą rolę odegrała szkoła. Dążność władz carskich do wynaradawiania młodzieży, zakaz mówienia na terenie szkoły po polsku, równie jak ograniczenie nauki języka i literatury ojczystej do minimum — wywołały reakcję. Powstały kółka samokształceniowe, których celem było „solidarne przeciwstawienie się programowi wychowawczemu gimnazjum, bojkotowanie imprez urządzanych lub popieranych przez władze oraz dokształcanie w zakresie języka i historii ojczystej”⁸⁰. Żeromski współuczestniczył w tajnych zebraniach uczniowskich, a jak wspomina później w *Wybiegu instynktu* o mało nie został złapany przez rosyjskiego pedagoga, szpiegującego schadzki uczniowskie. Dążności patriotyczne popierał młody nauczyciel języków starożytnych, Tomasz Siemiradzki, u którego zbierali się uczniowie, a młody Stefan nazywał go wówczas „najpopularniejszym naszym dwudziestotrzyletnim profesorem”. Ważne było również objęcie lekcji języka polskiego przez Antoniego Gustawa Bema w 1879 r. Wprawdzie znany krytyk i historyk literatury, zgodnie ze swoimi poglądami organicznikowskimi, nie popierał żadnych „szaleństw” rewolucyjnych, to jednak dzięki talentowi i głębokiej wiedzy, z jaką nauczał języka ojczystego, wyrobił u Żeromskiego zamiłowanie do wykładanego przez siebie przedmiotu.

Odtąd — notuje przyszły pisarz w dziennikach — ulubionym moim przedmiotem był mój język rodzinny⁸¹.

Owocem nastrojów literacko-patriotycznych były m. in. deklamacje utworów poetyckich, zarówno tych dozwolonych, jak niedozwolonych. Przyjaciel Żeromskiego, J. W. Machajski, wygłaszał za miastem, w pogodne noce księżycowe, monolog Nika z *Marii Stuart* lub *Grób Agamemnona*, a sam Żeromski recytował przed gronem pedagogicznym i kolegami *Maraton* Ujejskiego, który

⁸⁰ J. Pazdur *Patriotyczne organizacje młodzieży szkolnej w Kielcach po 1863 r.*, „Radostowa”, 1939, nr 4. Zob. też S. Żeromski *Dzienniki*, wyd. II, t. II, Warszawa 1964, s. 57—58 (tekst, na który się powołujemy nie ukazał się w wyd. I).

⁸¹ S. Żeromski *Dzienniki*, t. I, s. 44.



Kielce — park, aleja kasztanowa

w odczuciu Polaków ukrywał pod maską tematyki starożytnej tendencje patriotyczne.

Wychowanie w szkole rosyjskiej, wbrew zamiarom władz, właśnie wzmogło u Żeromskiego świadomość narodową i niechęć do zaborców. Gdy obchodzono uroczyste koronację cara Aleksandra III, przyszedł autor *Szyfowych prac* napisać:

Byłem na paradzie i wówczas, gdy to wszystko było wyło: hurra! — ja mu życzyłem, żeby spuchł, skisł, zdechł, zaśmierdział się, zgnił!...⁸²

Taki sam żywiołowy wybuch „choroby na Moskala” obserwujemy u pisarza w 1889 r., gdy zwiedzając Kraków zobaczył po raz pierwszy godła narodowe⁸³. Ta spuścizna młodości, spędzonej w okresie ucisku narodowego, w samej twórczości literackiej pozostawiła twarde ślady, widoczne najjaskrawiej na przykładzie *Urody życia*.

Rusyfikacja młodzieży stała się tematem pierwszej powieści Żeromskiego, *Szyfowe prace*, gdzie zresztą sam tytuł optymistycznie skazywał te zabiegi na niepowodzenie. Wbrew upowszechnionym mniemaniom szkoła klerykowska, pomimo wielu zbieżności, nie jest wcale wiernym obrazem stosunków panujących w gimnazjum kieleckim⁸⁴. Stopień nasilenia rusyfikacji był tam znacznie mniejszy niż w Klerykowie, gdyż dyrektor Seweryn Woronkow tylko udawał groźnego, będąc w istocie safandulą. Istniał wprawdzie zakaz mówienia po polsku, a nawet dyrektor groził Bemowi dymisją za to, że nie kazał notować lekcji w języku rządowym, niemniej uczniowie porozumiewali się w mowie ojczystej i na ogół rzadko ich za to karano. Powodem był fakt, że większość nauczycieli (ok. 75%) stanowili Polacy, zaś wśród Rosjan nieuctwem i pasją rusyfikatorską wyróżniał się naprawdę tylko historyk, Aleksander Hejzler.

Tworząc powieść, Żeromski korzystał nie tylko z doświadczeń osobistych, ale studiował również dokumenty. Wiadomo, że w 1893 r., w trakcie pisania *Szyfowych prac*, czytał rękopis rozprawy Dmowskiego pt. *Gimnazja rosyjskie w Polsce*, skąd miał zaczerpnąć charakterystykę dyr. Kriestoobriadnikowa. Wyolbrzymiając proces rusyfikacji w stosunku do pierwowzoru kieleckiego, był w całkowitej zgodzie z prawdą historyczną, gdyż pokazał dominującą tendencję władz carskich po powstaniu styczniowym. Gimnazjum w Klerykowie, wbrew mniemaniu tych wszystkich, którzy z nadmiernym zapałem identyfikują autentyczne realia z fikcją literacką, było uogólnionym obrazem szkoły rosyjskiej, gdzie autorowi chodziło o dobitne przedstawienie ważnego wówczas problemu.

Bunt młodzieży przeciwko naporowi rusyfikacji pozostał długo w pamięci Żeromskiego, kiedy kilkanaście lat później w *Urodzie życia* wprowadził znowu tajne zebrania uczniowskie, tym razem mieszkańców stacji Kozdroja. Powtarza się tu nawet motyw szpiegującego pedagoga. Motyw ten, jak dowodzi *Wybieg instynktu*, miał podkład autobiograficzny. Co więcej, książki zgromadzone przez gimnazjalistów wywarły znaczny wpływ na Piotra Rozłuckiego, stanowiąc obok mogiły powstańca i polskiego dworku w Cierniach ważny element w procesie repolonizacji młodego oficera.

⁸² Ibid., s. 82.

⁸³ Ibid., t. III, s. 375.

⁸⁴ Zob. E. Zaremba, op. cit.

Z ziemi kieleckiej wyniósł również Żeromski swój kult dla powstania styczniowego, a nawet więcej — ogólne przywiązanie do wszystkich bojowników „sprawy przegranej”, szlacheckich uczestników walk o niepodległość w ciągu ostatniego stulecia. Stosunek uczuciowy do 1863 r. przekazał mu dom rodzinny. Jego ojciec dostarczał żywności przebywającym w lesie powstańcom, za co został przez władze aresztowany. Wypuszczono go za łapówką, która podkopała sytuację materialną rodziny i stała się zaczątkiem stopniowego ubożenia. W czasach młodości Żeromskiego tradycje powstańcze były jeszcze żywe na Kielecczyźnie, bardzo przecież aktywnej podczas wydarzeń 63 r. Duże wrażenie wywarły na uczniu kieleckiego gimnazjum opowiadania nieco ekscentrycznej ziemianki, pani Mrozińskiej.

Można się zasłuchiwać — pisał — gdy opowiada sceny z powstania, sceny, których każdy dworek, każda piędź ziemi i każde serce polskie pełne. Mówili mi o Denisowiczu, jak z papierosem w ustach szedł na śmierć, o Bezkiszkinie... Gdy siadam, ot, wieczorem sam w Belwederze, opowiadania te jak sen tłoczą się w mej myśli, odbiegam od pierwotnej ekscytacji, błąkam po głuszach, grobach, pobojuwiskach, spalonych chatach, stratowanych polach — marzę⁸⁵.

Parę lat później przyszedł autor *Wiernej rzeki* słuchał z uwagą w Kurozwękach opowiadań swojej ciotki, Józefaty Saskiej, którą nazwał „chodzącym memuarem epoki — od 30 do 63 roku”⁸⁶.

Informacje zasłyszane z ust świadków wydarzeń, pogłębione lekturą (np. *Wspomnień utana z 1863 roku* W. Przyborowskiego), stanowiły osnowę pierwszych młodzieńczych utworów. Należały do nich wspomniane w *Dziennikach: Fragment z fragmentu i Dziennik powstańca*, przypomniane w *Puszczy jodłowej* „powieści o chłopie Marku z Krajna, co w powstaniu własną swoją, chłopską partią dowodził”⁸⁷, poemat *Bezkiszkin*, „wysnuty z klechd domowych”, a przedstawiający dzieje rosyjskiego oficera, który przeszedł na stronę powstańców i był za to stracony na rynku we Włoszczowej⁸⁸.

Z autentycznych wydarzeń korzystał pisarz również i w późniejszej twórczości. Fabuła *Ech leśnych* przedstawia dość wiernie epizod z 1863 r., znany Żeromskiemu dlatego, że jego głównym bohaterem był plenipotent właściciela majoratu, w skład którego wchodziły Ciekoty, generał Wojciech Ostrowski. Ten wojskowy polskiego pochodzenia był członkiem sądu wojennego, który skazał na karę śmierci jego bratanka, dezertera z wojsk rosyjskich do powstania⁸⁹. Wątek ten i uwikłane węń postaci stanowiły także motyw *Urody życia*.

Fabuły do *Wiernej rzeki* dostarczyły pono wspomniane już opowiadania Józefaty Saskiej. Według świadectwa Pioluna-Noyszewskiego dwór niezdołski przypominał domostwo w Rudzie Zajączkowskiej nad Łośną, dzierzawionej

⁸⁵ S. Żeromski *Dzienniki*, t. I, s. 318.

⁸⁶ *Ibid.*, t. III, s. 137—138, 355.

⁸⁷ S. Żeromski *Sen o szpadzie. Pomyłki i inne opowiadania*, s. 268.

⁸⁸ S. Żeromski *Przedmowa* [do:] K. Firlej-Bieleńska *Nulla i jego towarzysze* [w:] S. Żeromski *Pisma literackie i krytyczne* (Dzieła pod red. S. Pigonia), Warszawa 1963, s. 194.

⁸⁹ Szersze informacje w: S. Żeromski. *Kalendarz życia i twórczości*, opr. S. Kasztelowicz i S. Eile, Kraków 1961, s. 206.

przez Jana i Józefatę Saską. Przejścia rodzinne wujostwa pisarza zostały odtworzone w losach Rudeckich, zaś dzieje Salomei i Odrowąża nawiązywały do historii krewnej Saskich, Anieli Lubowieckiej, i rannego pod Małogoszczem kniazia Jana Połubińskiego, który był ukrywany przez zakochaną w nim Anielę⁹⁰.

Jednocześnie dokonał jednak pisarz pewnych przeróbek rodzinnego opowiadania, co stanowi jeszcze jeden dowód, że wydarzenia autentyczne służyły tylko za osnowę uogólnionych obrazów literackich. Jeżeli autentyczna księżna, Połubińska, uważała małżeństwo syna, zubożalego kniazia, z zamożną szlachcianką za właściwe, a realizację planu udaremniła jedynie tragiczna śmierć panny młodej, to w *Wiernej rzece* następuje konflikt klasowy, połączony z kwestią wrogości arystokracji wobec powstania. To samo można powiedzieć o traktowaniu problematyki chłopskiej z 1863 r. Chociaż na ziemi kieleckiej chłopci odnosili się do powstania rozmaicie i gdy jedni denuncjowali „buntowników”, inni brali w nim udział, chociaż w samej Rudzie Zajączkowskiej cechowała ich pono „życzliwa neutralność” — Żeromski zarówno we wczesnym opowiadaniu *Rozdzióbią nas kruki, wrony...*, jak w późniejszej *Wiernej rzece* — z uporem uwypuklał wrogi stosunek chłopca do powstańca. Tutaj znów zdecydowała historiozoficzna myśl pisarza, dążącego do ukazania tragizmu najlepszych ze szlachty, którym wieloletni ucisk poddanych przez ich klasę społeczną odciął drogę porozumienia z ludem.

Wywody niniejsze rozpoczęliśmy cytatem z Tomasza Manna. Teraz możemy je zamknąć stwierdzeniem, że autor *Syzyfowych prac* spłacił dług zaciągnięty wobec ziemi kieleckiej z nadwyżką. Obserwacje tam uczynione i realia stamtąd zaczerpnięte otrzymały dzięki jego indywidualności twórczej walory ogólne, weszły na stałe do literatury polskiej, dzieląc z nią właściwą prawdziwej sztuce pisarskiej możliwość trwania.



⁹⁰ S. Piolun-Noyszewski *Dwór w Niezdołach*, dodatek do cyt. książki pt. S. Żeromski...

КЕЛЕЦКИЕ ТРАДИЦИИ В ТВОРИЧЕСТВЕ СТЕФАНА ЖЕРОМСКОГО

Автор статьи стремится показать, какую роль в формировании творческого воображения Жеромского и его взглядов по социальным и национальным вопросам сыграли впечатления и наблюдения писателя, связанные с Келецкой землей. Осуществляя эту цель, автор не пошел по пути поисков новых доказательств использования Жеромским материала келецкой действительности, а пытался дать ответ на вопрос, какое применение этот материал находил в произведениях писателя.

В первой части статьи указывается на тесную связь между творчеством автора „Бездомных” и наблюдениями над реальной действительностью; эта связь составляла существенную особенность творческого метода Жеромского. Доказывается также, что одни и те же места и события использовались писателем многократно, чем и объясняется родство описаний в ряде произведений.

Во второй части статьи рассматриваются мотивы пейзажа Келецкой земли, чаще всего повторяющиеся в произведениях Жеромского (усадебная в Цекотах, Свентокшицкие горы, келецкий парк).

В третьей части доказывается, на основании „Дневников”, что Жеромский в период своего пребывания на Келецкой земле ознакомился с жизнью барской усадьбы и деревни, и что сделанные тогда наблюдения определили, в основном, мировоззрение писателя, нашедшее выражение в творчестве последующих периодов.

В четвертой части дается анализ взглядов писателя по национальному вопросу, обусловленных опытом от учебы в русской школе и традициями 1863 г., все еще живыми в районах, где сражались повстанцы.

В заключении статьи автор доказывает, что Жеромский творчески преобразовывал материал фактов и явлений келецкой действительности, стремясь создать обобщенные художественные образы.

TRADITIONS OF THE PROVINCE OF KIELCE IN STEFAN ŻEROMSKI'S CREATIVE WRITING

This paper aimed at the presentation of the influence of Stefan Żeromski's experiences connected with the province of Kielce upon the famous novelist's creative imagination and his social and patriotic opinions. To this purpose the fund of essentially known details, pertaining to the province of Kielce, and reproduced in Żeromski's writings, has not been amplified but the author of this paper was anxious to show how those details had been used.

In part I which gives a general character of Żeromski's writing method, attention was paid to close interrelation between his creative writing and his observations made in reality. Stress was also laid on the fact that Żeromski willingly used to return to the same places and events for several times, which resulted in specific scenes of similar literary descriptions.

In part II the most often recurrent landscape descriptions of the province of Kielce (environs of the manor house at Ciekoty, the Holy Cross Mountains, the park of Kielce) were analysed.

In part III based upon *The Diaries* it was shown that Żeromski, at the period of his sojourn in the province of Kielce, had learned to know the life of the village and that of the manor house as well. His observations made as early as that period had formed the novelist's ideology which was known from his later works.

Part IV presents the character of the interrelations between Żeromski's patriotic opinions and his experiences brought away from Russian school, as well as the traditions of 1863 which were for ever alive in that seat of insurrectional battles in 1863. In conclusion it was stated that Żeromski had freely availed himself of the background elements pertaining to the province of Kielce, considering them as a matter to be transformed into generalized literary images.